

Protokół nr XLVIII/10
Sesji Rady Miejskiej Wrocławia
oraz
Sejmiku Województwa Dolnośląskiego
zwołanej w trybie nadzwyczajnym
16 kwietnia 2010 roku,
godz. 16:30, Sala Wielka Ratusza

Sesja trwała od 16.30 do 17.40.

Na ogólną liczbę 37 radnych 2 radnych było nieobecnych (radny Szymon Hotała oraz radny Adam Nowak).

Porządek obrad stanowi załącznik nr 1 do niniejszego protokołu.

OTWARCIE OBRAD NADZWYCZAJNEJ SESJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO I RADY MIEJSKIEJ WROCŁAWIA ORAZ POWITANIE GOŚCI.

Przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia Jacek Ossowski – Szanowni Państwo otwieram nadzwyczajną sesję Sejmiku Województwa Dolnośląskiego i Rady Miejskiej Wrocławia. Witam przedstawicieli duchowieństwa w osobach Ekscelencji biskupów, witam serdecznie przedstawicieli władz w osobach Pana Ministra, Wojewody, Marszałka Województwa, Prezydenta Miasta. Witam Europosłów, Posłów i Senatorów. Witam przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, Rektorów wyższych uczelni Wrocławia i regionu. Witam Dowódców wojska i policji. Witam serdecznie Radnych Sejmiku Województwa Dolnośląskiego oraz Rady Miejskiej Wrocławia. Witam wszystkich uczestników dzisiejszej sesji. Spotkaliśmy się, Szanowni Państwo, aby uczcić pamięć 96 ofiar tragicznej katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. Pamiętając o wszystkich ofiarach, przypomnimy sylwetki osób szczególnie związanych z regionem i miastem Wrocławiem oraz przypomnimy życiorysy Prezydentów, Pana Lecha Kaczyńskiego i Pana Ryszarda Kaczorowskiego. Uprzejmie proszę Państwa o powstanie. Proszę o wysłuchanie hymnu narodowego. Dziękuję bardzo. Oddaję głos Przewodniczącemu Sejmiku Województwa Dolnośląskiego.

Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój – Szanowni Państwo, katastrofa pod Smoleńskiem, w której zginęło 96 osób, ma przede wszystkim wymiar czysto ludzki. Zginęli bowiem ojcowie i matki, synowie i córki, zginęli bliscy, najdrożsi i najukochańsi. Tragiczna śmierć odebrała ich tym, którzy ich miłowali, lubili, szanowali. Pozostawiła bolesną pustkę, można ją zapełnić i zapełnia się jedynie rozpaczą. Katastrofa pod Smoleńskiem, w której zginęło 96

osób pełniących najwyższe funkcje w państwie, ma też wymiar absolutnego wyjątku w historii, bowiem nawet w czasie okrutnych wojen nie zdarzało się, aby w jednej chwili stracili życie Para Prezydencka, Ministrowie, Posłowie i Senatorowie wszystkich partii, Szefowie najwyższych urzędów państwowych, najwyżsi Dowódcy sił zbrojnych, Wysokie duchowieństwo, przedstawiciele ważnych organizacji społecznych. W jednej chwili zginęła duża część politycznej i społecznej elity polskiej. Jest to zatem wielka tragedia całego narodu polskiego. Katastrofa pod Smoleńskiem, w której zginęło 96 osób pełniących najwyższe funkcje w Polsce, które spieszyły na uroczystość ku czci pomordowanych przez NKWD w 1940 roku, dwudziestu dwóch tysięcy oficerów polskich, ma też ogromny i powikłany wymiar symboliczny. Jestem zdania, że jest stanowczo za wcześnie, by można sensownie odczytać tę symbolikę. Wszystko ma swój czas, jestem zdania, że teraz jest czas żałoby, jest to czas żałoby czysto ludzkiej, żałoby po utraconych bliskich, a zarazem czas żałoby narodowej, społecznej, państwowej, po utraconych dostojnikach, duchownych, reprezentantach, przedstawicielach, kapłanach. Niech ten czas wypełnia się w skupieniu i z godnością. Dla nas, przedstawicieli Dolnego Śląska, szczególnie bolesną stratą jest śmierć piątki znakomitych Dolnoślązaków, Pani Aleksander Natalli Świat, Pana Jerzego Szmajdzińskiego, Pana Władysława Stasiaka, Pana Tomasza Merty oraz Pana Roberta Grzywiny. Sejmik Województwa Dolnośląskiego na uroczystej sesji, około godziny temu, w drodze uznania zasług dla polskich losów i pamięci historycznej, dając wyraz uczuciom głębokiego żalu i poczucia straty, pragnąc uczcić pamięć po świętej pamięci Lechu Kaczyńskim Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, świętej pamięci Ryszardzie Kaczorowskim ostatnim Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie oraz świętej pamięci Aleksandrze Natalii Świat posłance na Sejm, świętej pamięci Jerzym Szmajdzińskim Wicemarszałku Sejmu, świętej pamięci Władysławie Stasiaku Szefie Kancelarii Prezydenta, świętej pamięci Tomasz Mercie Wiceministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz świętej pamięci Robert Grzywnie majorze pilocie Wojska Polskiego, Sejmik nadał pośmiertnie tytuły Honorowych Obywateli Dolnego Śląska (Civi Honorario), ponieważ zasługują na najwyższe uznanie i pamięć obywateli. Katastrofa pod Smoleńskiem ma jeszcze wiele innych wymiarów, jednakże teraz jest czas żałoby. Cześć tym, którzy zginęli w tej strasznej katastrofie, cześć ich pamięci.

I WYSTĄPIENIE OKOLICZNOŚCIOWE PRZEWODNICZĄCEGO RADY MIEJSKIEJ KU CZCI PREZYDENTA RP LECHA KACZYŃSKIEGO

Przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia Jacek Ossowski – Szanowni Państwo pozwolę sobie przypomnieć, przedstawić sylwetkę Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Urodził się 18 czerwca 1949 roku w Warszawie. W 1967 roku zdał maturę i rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Po zakończeniu studiów przeniósł się do Sopotu i podjął pracę w Uniwersytecie Gdańskim, gdzie w 1980r. obronił doktorat z prawa pracy, a w roku 1990 uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego. Do 1997r. był profesorem Uniwersytetu Gdańskiego a od 1999r. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Od 1976r. podjął działalność opozycyjną współpracując z KOR oraz wolnymi związkami zawodowymi. W sierpniu 80 roku doradzał Komitetowi Strajkowemu Stoczni Gdańskiej, szefował biurom interwencyjnemu i analiz bieżących. W 1981r. był delegatem na I Zjazd Krajowy Solidarności i członkiem Zarządu Regionalnego w Gdańsku. W stanie wojennym był internowany do października 1982r. Po uwolnieniu był członkiem

podziemnych władz Solidarności, pracując także w sztabie Lecha Wałęsy. Od kwietnia 1989r. uczestniczył w obradach okrągłego stołu w zespole do spraw pluralizmu związkowego. Wiceprzewodniczącym Solidarności został w 1990r. a w 1991r. kandydował na stanowisko przewodniczącego związku. W wyborach 1989r. zdobył mandat senatora ziemi gdańskiej, pracując jednocześnie w Kancelarii Prezydenta, którą opuścił w 1991r. W tym samym roku został posłem na sejm z listy Porozumienia Centrum. W lutym 1992r. wybrany został na prezesa NIK i funkcję tę pełnił do 1995r. W 2000r. objął tekę ministra sprawiedliwości w rządzie premiera Jerzego Buzka. W listopadzie 2002r. został Prezydentem Warszawy, gdzie w 60 rocznicę Powstania Warszawskiego otworzył Muzeum powstania. Objął urząd Prezydenta Rzeczypospolitej 23 grudnia 2005r. składając przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym. Starał się budować państwo pozbawione elementów ustroju PRL-u. W świecie promował wizję Polski jako samodzielnego partnera państw gospodarczo silniejszych. Ważnym osiągnięciem jego prezydentury było wynegocjowanie korzystnych warunków traktatu lizbońskiego. Zabiegał o dobrą współpracę z naszymi wschodnimi sąsiadami, w szczególności z Litwą i Ukrainą, bronił także jak pamiętamy interesów Gruzji. Wsiadając do samolotu by udać się na uroczystości do Katynia nie mógł wiedzieć, że to Jego ostatnia podróż. Wsiadł w towarzystwie Pani Prezydentowej Marii Kaczyńskiej oraz w towarzystwie najbliższych współpracowników. Pierwsza Dama z zawodu ekonomistka, osoba samodzielna, bardzo troszcząca się o Prezydenta, zyskała ogromną sympatię. Pierwsza Dama wśród pierwszych dam, wielka kultura, wielka łagodność, życzliwość, miłość do sztuki. Odeszli razem, niech spoczywają w pokoju. Żegnamy Prezydenta Rzeczypospolitej, która żyje, która żyć będzie, póki my żyjemy.

II WYSTĄPIENIE OKOLICZNOŚCIOWE PRZEWODNICZĄCEGO SEJMIKU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO KU CZCI PREZYDENTA RP RYSZARDA KACZOROWSKIEGO.

Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój - już tyle słów zostało powiedzianych, słów bezradnych, słów które nie mogą podźwignąć bezmiaru żalu, tragedii. Wybaczcie więc, że stając przed wami i mówię schylony i mówię cicho, chciałbym mówić nawet szeptem, żeby nawet nie słyszeć jak moje słowa są bezsilne i głuche. Ileż to warstw układa się w Katyńskich grobach, ileż to razy historia je otwierała, żeby odkryć pokłady kłamstwa, zapomnienia, czy obojętności, żeby obalić pomniki fałszerstwa. Ileż to razy powoływano pomordowanych na świadków, ileż to razy powoływały ich nieludzkie ideologie i bezwzględna polityka. Prezydent Ryszard Kaczorowski był jednym z tych, którzy zawsze stali na straży świętej prawdy o Katyniu. Jest jednym z ostatnich, jeśli nie ostatnim, którzy mają tak wielki wspaniały życiorys, życiorys, który był walką o Polskę. Pochodził z rodziny szlacheckiej, w której pielęgnowano nowoczesny obywatelski etos rycerski. Przed wojną światową od wczesnej młodości był instruktorem harcerskim w Białymstoku. Kiedy jego rodzinne miasto zajęli sowieci natychmiast włączył się w działalność podziemną. Tworzył tajną bojową organizację harcerską Szare Szeregi. Aresztowany w 1940 roku przez NKWD został skazany na śmierć. Karę tę po stu dniach karceru, gdzie oczekiwał codziennie na wyrok, na śmierć, zamieniono mu na 10 lat łagrów na biegunie zimy i głodu, na Kołymie. W wyniku układu Sikorski - Majski, wydostaje się poza druty kolczaste i przedziera się do formowanej przez generała Andersa Armii Polskiej. Z drugim korpusem przebywa cały, pełen chwały i bohaterstwa, szlak

bojowy. Walczył pod Monte Cassino, gdzie był dowódcą ośrodka łączności II Brygady Strzelców i mówi się, że to On podał światu pierwszą informację o zdobyciu Monte Cassino przez Polaków. Przełamywał kolejne linie umocnień niemieckich, linię Gustawa, linię Gotów, wyzwalał Ankone, walczył w Apeninach, brał udział w bitwie pod Bolonią. Jak większość jego kolegów, żołnierzy Armii Andersa, Wojska Polskiego, po wojnie osiadł na emigracji. Jako emigrant polityczny w Londynie, gdzie ukończył szkołę handlu zagranicznego, od początku działał w organizacjach emigracyjnych, przede wszystkim w harcerstwie. Był pierwszym naczelnikiem harcerzy. Następnie wieloletnim przewodniczącym ZHP na uchodźstwie. Był dwukrotnie komendantem Światowego Złotu Harcerzy, na Monte Cassino w 1969 roku i Belgii 1982 roku. Działał na forum parlamentu emigracyjnego, był ministrem ds. krajowych w rządzie emigracyjnym, a po śmierci Prezydenta Kazimierza Sabbata w 1989 roku, objął urząd Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie. 22 grudnia 1990 roku na Zamku Królewskim Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia prezydenckie II Rzeczypospolitej, a wśród nich insygnia Orderu Orła Białego oraz Orderu Odrodzenia Polski, Lechowi Wałęsie. Połączył tym aktem drugą z trzecią Rzeczypospolitą. Sam był wspaniałym wcieleniem tego połączenia, Jego ciągłą determinacją, wdzięk dżentelmena starej szkoły łączył ze współczesnym stylem aktywności, staroświecką niestety niezłomną zasadą politycznych łączył z nowoczesnym projektowaniem polityki. Po prostu znakomicie radził sobie w nowych realiach, które przecież wcale nie musiały zawsze odpowiadać Jego z rodzinnego domu wyniesionego standardom etycznym i estetycznym, ani na poziomie codziennego obcowania z najrozmaitszymi ludźmi reprezentującymi najróżniejsze środowiska, ani na poziomie światopoglądów. Elegancki w każdym stylu i w każdym calu. Optymizmem, uśmiechem i dobrą wiarą brał wszystkie przeszkody we współczesnej Polsce. Był niesłuchanie aktywny, optymizmem, uśmiechem i dobrą wiarą brał wszystkie przeszkody we współczesnej Polsce. Był niesłuchanie aktywny i mimo, że nadal mieszkał w Londynie, mimo statecznego wieku, ogromną ilość czasu spędzał w Polsce, nie żałując jej czasu i zdrowia. Patronował wielu inicjatywom i wydarzeniom. Ryszard Kaczorowski był między innymi sekretarzem honorowym Funduszu Pomocy Krajowej, przewodniczącym Rady Dziedzictwa Archiwalnego w Warszawie, członkiem Głównej Kwatery Harcerzy ZHP poza granicami Kraju w Londynie, członkiem Rady Programowej Towarzystwa Naukowego im. Stanisława ze Skarbimierza, patronem Fundacji Ochrony Zabytków Militarynych w Londynie oraz honorowym członkiem Polish American Youth w Chicago. Otrzymał honorowe obywatelstwo Białegostoku, Chodzieży, Częstochowy, Drzewicy, Gdańska, Gdyni, Gorzowa Wielkopolskiego, Jeleniej Góry, Kielc, Krakowa, Krosna, Legnicy, Lublina, Łukowa, Mińska Mazowieckiego, Nowego Sącza, Opoczna, Opalenicy, Opola, Ostrołęki, Pabianic, Piastowa, Polic, Raciąża, Rogoźnicy, Rzeszowa, Siedlec, Sierpca, Sochaczewa, Supraśla, Świątnik Górnych, Tomaszowa Lubelskiego, Warszawy, Zakopanego, Zielonej Góry i Ziemi Podlaskiej. Nadano mu tytuł honorowego prezydenta Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Legnicy oraz wielkiego protektora Akademii Polonijnej w Częstochowie. Był Honorowym Protektorem Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Odznaczony Orderem Orła Białego i Orderem Odrodzenia Polski. W 2004 został mianowany przez królową Elżbietę II Honorowym Kawalerem I klasy (Rycerzem Krzyża Wielkiego) brytyjskiego Orderu św. Michała i św. Jerzego. Wyróżnienie to otrzymał za wybitne zasługi dla Polonii brytyjskiej. Przez Jana Pawła II odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Piusa. Odznaczony także Krzyżem Monte Cassino, Więźniów Politycznych, Franciszkańskim oraz Armii Krajowej. Uhonorowany Medalem Konfederacji Jasnogórskiej. Odznaczono

Go również Medalem Wdzięczności Muzeum Lotnictwa Polskiego "Summa Cum Laude". Był doktorem honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego, Akademii Medycznej w Białymstoku, Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Opolskiego oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Długo by można jeszcze wymieniać wszystkie odznaczenia, honory, wśród których są najwyższe i najrzadsze na świecie, które nadano Ryszardowi Kaczorowskiemu. W mojej pamięci zostanie człowiek o ogromnym uroku osobistym, który promieniował ciepłem, słonecznym uśmiechem. Prezydent Ryszard Kaczorowski był nieskazitelnie dżentelmeński, był pełen dobrotliwego dowcipu, który Go nie zawodził, także wobec wszystkich wad i ułomności bliźnich. Jego dyskretna charyzma była jednak wyjątkowej siły, bo obcowanie z Nim pozostawiało mocne i dobre niezapomniane wrażenie. Gdy wczoraj witano trumnę z Jego ciałem, padły z ust marszałka Bronisława Komorowskiego proste, piękne słowa o żołnierzu tułaczem, który przez całe życie i przez cały świat wracał i wracał do Polski. Dobrze by było, gdyby także Polska wróciła do żołnierza tułacza, do Jego wiary, niezłomnych zasad, rycerskości, wysokiego honoru. Z wielkim wzruszeniem chylę czoło przed wzorem cnót patriotycznych, kłaniam się wielkiemu Polakowi.

III PRZEDSTAWIENIE SYLWETEK ZMARŁYCH ZWIĄZANYCH Z REGIONEM DOLNOŚLĄSKIM:

Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój – bardzo proszę Pana posła Adama Lipińskiego o przedstawienie wspomnienia o Pani Aleksandrze Natalli Świat.

1. WYSTĄPIENIE OKOLICZNOŚCIOWE KU CZCI ALEKSANDRY NATALLI – ŚWIAT - POSŁA NA SEJM RP

Poseł Adam Lipiński – Szanowni Państwo, Aleksandra Natalli Świat i Władysław Stasiak, o nim jeszcze będę mówił potem, to kolejni nasi przyjaciele Dolnoślązacy, którzy 10 kwietnia o godz. 8.56 stracili życie. Odeszli zostawiając mnóstwo niezakończonych spraw, planów, których już nigdy nie zrealizują, idei jakich nie zdążyli przekazać. Nie ma dobrego momentu na śmierć, tak trudno się z nią pogodzić tym, którzy zostali. Czasem okazuje się to w ogóle niemożliwe. W przypadku naszych przyjaciół nie będzie jednak przesadą powiedzieć, że śmierć spotkała ich w najmniej odpowiednim momencie i etapie życia. Tak wiele jeszcze mogli zrobić dla Polski, tak bardzo tego pragnęli. W ostatnich dniach nad trumnami tych, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem przelało się prawdziwe morze słów. Wspomnienia bliskich pogrążonych w żałobie, współpracowników, wyliczanie zalet osobistych, zasług dla państwa. Ola nie lubiła patosu, nie podobałyby się Jej z pewnością uderzenie w łzawę tony, rozczulanie się nad Jej tragedią. To była konkretna, mocno stojąca na ziemi osoba, realizująca swoje zamierzenia z żelazną konsekwencją. Taka też była Jej polityczna droga. Od początku konsekwentna, jasna, prosta bez zakrętów i koniunkturalizmu. Większość zapamiętała Ją jako sprawną polemistkę, wiceprezesa największego opozycyjnego ugrupowania, czy też kompetentną przewodniczącą Komisji Finansów Publicznych, potem wiceprzewodniczącą tej Komisji. Miała nie tylko ugruntowane poglądy polityczne ale i dobre ekonomiczne wykształcenie, a więc wszelkie predyspozycje do pełnienia tych i jeszcze wielu

innych funkcji publicznych. Nie stało się to Jej udziałem na skutek przypadku lecz politycznej i życiowej drogi jaką świadomie wybrała już jako bardzo młoda osoba, studentka I roku Wrocławskiej Akademii Ekonomicznej. Współpracując z Studenckim Komitetem Solidarności, Ola była bardzo zaangażowana w Akademicki Ruch Oporu, należała do grona założycieli Ogólnopolskiego NZS, a na swojej uczelni kierowała tym związkiem. W sposób naturalny w wolnej już Polsce związała się Centrum Demokratycznym, ugrupowaniem które powstało we Wrocławiu. Jedną z pierwszych inicjatyw, które stanowiły załóżek nowoczesnych partii politycznych skupiających ludzi nie ze względu na prywatne interesy ale na poglądy i cele publiczne. Kontynuacją tego przedsięwzięcia było Porozumienie Centrum, w którym działała od początku. Ola pochodziła stąd, była dolnośląszczką, w dorosłym życiu związana ściśle z Wrocławiem, Zakładem Badań Statystyczno-Ekonomicznych, Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Administracji Państwowej, Biurem Prezydenta Wrocławia, Zarządem MPK we Wrocławiu itd. te wszystkie instytucje były związane mocno z Wrocławiem, w tych instytucjach Ola pracowała. Jako posłanka nigdy nie zapomniała, że jest reprezentantką mieszkańców tego miasta i regionu. Starła się uzyskać dla niego jak najwięcej w sprawach wielkiej i tej mniejszej wagi. Walczyła o budowę drogi ekspresowej S5, walczyła o środki na zakup sprzętu dla Dolnośląskiego Centrum Onkologii we Wrocławiu i budowę nowoczesnego Centrum Medycznego przy ul. Borowskiej, organizację EXPO 2012 i program dla Odry. Zawsze też pamiętała o Obornikach Śląskich i najbliższej okolicy, pozyskując środki finansowe między innymi na remont zabytkowego Wyższego Seminarium Duchownego Salwatorianów w Bagnie. Szczątki Oli należą do tych nielicznych, które jeszcze nie wróciły do ojczyzny, ale pozostało po Niej konkretne dokonanie i takie jakie bardziej ceniła od słów i symboli. Jeszcze jedna uwaga, ja Olę poznałem na przełomie 1978-1979 roku, byłem wtedy działaczem Studenckiego Komitetu Solidarności już IV roku, więc dojrzałym człowiekiem, prowadziłem działalność na uczelniach wrocławskich, w tym na Akademii Ekonomicznej. Szukałem kontaktu z ludźmi, którzy podobnie myślą i będą chcieli zaryzykować podejmowanie działalności opozycyjnej. Ola była jedną z pierwszych, które się zgłosiły, jedną z niewielu, które się zgłosiły na terenie na Akademii Ekonomicznej. Współpracowałem z Nią wtedy bardzo intensywnie, zawsze się bardzo bałem o Jej młody wiek, ale myślę, że to doświadczenie bardzo Ją wzmocniło. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój – bardzo proszę Pana generała brygady Marka Sobiechowskiego o przedstawienie wspomnienia o świętej pamięci Robercie Marku Grzywny.

2. WYSTĄPIENIE OKOLICZNOŚCIOWE KU CZCI ROBERTA MARKA GRZYWNY

Generał Marek Sobiechowski – Szanowni Państwo, przypadł mi w udziale bardzo smutny ale zarazem wielki zaszczyt przedstawienia sylwetki Pana majora pilota Roberta Grzywny, oficera Wojska Polskiego, pilota samolotu prezydenckiego, który 10 kwietnia 2010 roku rozbił się pod Smoleńskiem. Wspominając majora Grzywnę pragnę uszanować prawo Boskie oraz wyrazić wdzięczność za postawę życia, odwagę i bohaterstwo. Robert urodził się 8 lutego 1974 roku w Chocianowie pod Polkowicami. W 1993 roku ukończył Liceum Lotnicze w Dęblinie i rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych. W 1997 roku jako ppor. zaczął pełnić służbę w 36 Specjalnym Pułku Lotnictwa

Transportowego. W 2009 roku został dowódcą załogi. W 36 Pułku służył 13 lat. Major pilot Robert Grzywina wspaniały człowiek, mąż, ojciec, kolega, to pilot, którego znakiem rozpoznawczym była gapa i białe czerwona szachownica. Mundur lotnika wyrażał Jego żołnierską tożsamość, która przenikała w Jego życie prywatne i rodzinne. Wstępując na lotniczy szlak kierował się romantyzmem i fascynacją latania. W dniu przysięgi wojskowej złożył ojczyźnie zobowiązanie, „w potrzebie krwi własnej ani życia nie szczędzić”. Służył Rzeczypospolitej z oddaniem i poświęceniem. Człowiek wielkiego honoru, który wymagał wiele od innych, ale najwięcej zawsze wymagał od siebie. Wzór do naśladowania, pilot o nietuzinkowych umiejętnościach lotniczych. W powietrzu spędził blisko 2000 godzin. 10 kwietnia wystartował w swój ostatni lot. Szczęście lotnicze przestało mu dopisywać. Bilans lądowań i startów przestał się zgadzać. Los okazał się okrutny, miłość do lotnictwa zażądała ofiary. W kwiecie wieku, w kwiecie sił odszedł na wieczną wartę. Pozostawił w głębokim żalu żonę i córkę. Pozwolę sobie zacytować słowa „Marsza lotników”: *„A jeśli z nas ktoś legnie wśród szaleńczych jazd, czerwieńszy będzie kwadrat, nasz lotniczy znak”*. Dziś białe czerwona szachownica jest o wyjątkowym kolorze czerwieni, kolorze krwi zostawionej przez wszystkich, którzy zginęli wykonując swoje obowiązki dla dobra ojczyzny. Będzie nam brakowało Roberta, był wspaniałym pilotem i człowiekiem, i takim będziemy Go pamiętać.

Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój – bardzo proszę Pana posła Marcina Zawilę o wspomnienie o świętej pamięci Tomaszu Mercie.

3. WYSTĄPIENIE OKOLICZNOŚCIOWE KU CZCI TOMASZA MERTY - PODSEKRETAARZA STANU W MINISTERSTWIE KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO.

Poseł Marcin Zawila – Szanowni Państwo tak dobry los sprawił, że przed dwoma laty na mojej drodze postawił tę niebanalną postać. Na początku tej kadencji sejmiku miałem zaszczyt i przyjemność spotkać się z wiceministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Generalnym Konserwatorem Zabytków świętej pamięci Tomaszem Mertą. To spotkanie było dla mnie i dla nas wszystkich, którzy pracowaliśmy razem z nim, głównie w sferze zabytków, ochrony dziedzictwa narodowego, wielką przyjemnością i przygodą. Coraz rzadziej dziś spotykać można ludzi tego formatu, tej konstrukcji intelektualnej i duchowej. Tomasz Merta był historykiem myśli politycznej, był politycznym konserwatystą. Czuł się ideologiem konserwatyzmu, był zażartym publicystą, był pedagogiem, autorem wielu podręczników szkolnych. Z wykształcenia polonistą i socjologiem. Pełnił funkcję wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Generalnego Konserwatora Zabytków w dwóch rządach, w rządzie PiS i rządzie PO. Ten fakt jako jeden z nielicznych świadczy o tym, jaka była Jego kompetencja i jaką wagę do Jego doświadczenia i charakteru przywiązywali ci, którym na kulturze polskiej i dziedzictwie narodowym zależało szczególnie. Miałem okazję, bo dzisiaj chciałem wspomnieć tego człowieka, jego osobowość, to co tym swoim życiem i tym moim krótkim spotkaniem z nim myślę warto byłoby szczególnie zauważyć. Kiedy w sejmie w atmosferze napięcia, w atmosferze sporu, często brutalnego sporu politycznego, Tomasz Merta stawał przed sejmem referując zagadnienia związane z kontrowersyjnymi sprawami, nie wiem przewożu, dzieł sztuki czy wywozu dzieł sztuki za granicę, potrafił swoją cierpliwością, precyzją myślenia,

dobrocią i uśmiechem, pracować tak długo aż te kontrowersyjne ustawy w parlamencie RP przechodziły jednogłośnie. Dwukrotnie obserwowałem tę długą Jego żmudną pracę tłumaczenia kierunków koniecznych działań. Myślę, że to jest rzadka cecha, cecha tej umiejętności skupiania wokół siebie dobrych myśli a jednocześnie rzadkiej precyzji wystawiania się. Zresztą skończył liceum o profilu matematyczno-fizycznym a sam był humanistą, myślę że to było bardzo ważne w tym Jego działaniu. Mieliśmy wszyscy świadomość, że zarówno w trakcie prac parlamentarnych, jak coraz częstszych spotkań przy kawie, mamy do czynienia z człowiekiem o olbrzymich horyzontach. Mamy do czynienia z kimś takim, którego dość często w literaturze czy w dyskusjach u nas w kraju nazywano typowym inteligentem polskim, człowieka który interesował się wszystkim, kochał życie. Na to życie, na Polskę, nastawił się w sposób szczególnie niebanalny, to nie była prosta taktyczna rozmowa jak prowadzić politykę. To wszystko było dla Niego szalenie ważne. Od filozofii, po rozmowy o księgarstwie, był bibliofilem. Skarżył się, że ma już w domu, gdzie zmieścić książek i ma z tym wielki problem ale ma nadzieję, że któraś z Jego trzech córek zainteresuje się tym Jego szczególnym księgozbiorem. Bardzo aktywnie z dużym zaperzeniem potrafił prowadzić dyskusje na temat roli państwa wobec tradycji historycznej. Był zwolennikiem aktywnego państwa w budowaniu polityki historycznej, to była wielka dyskusja, która przetoczyła się przez Polskę, ale te dyskusje nigdy nie były agresywne, dyskusje zawsze dotyczyły problemu, problemów. Jeżeli by można to zamknąć w dwóch słowach to był przede wszystkim erudyta, zresztą znał kilka języków bardzo dobrze i był intelektualistą. Potrafił w tym wszystkim zaprzeczyć takiej potocznej opinii, że jeżeli ktoś jest intelektualistą, jest naukowcem, to często jest taką niezdara życiową. Nie, Merta był doskonałym urzędnikiem, doskonałym organizatorem, był jednym z organizatorów obchodów rocznicy mordu Katyńskiego. Urodził się w Legnicy. Z urodzenia był dolnoślązakiem. Tak próbowałem przygotować się do tego wystąpienia, odpowiedzieć sobie na pytanie, jaki był Jego stosunek do Dolnego Śląska. Kochał ten teren. Ja muszę powiedzieć, że dla mnie największym zaskoczeniem było, kiedy po raz pierwszy spotkałem się z nim i prowadziłem rozmowę na temat szczęśliwie odbudowanego wówczas w stanie katastrofy budowlanej najstarszego dolnośląskiego i polskiego zamku we Wleniu. Zazwyczaj, jeżeli mówiłem o tym komukolwiek, musiałem opowiadać historię tego zamku, musiałem mówić, że Henryk Brodaty, że Święta Jadwiga, że to jest jedna z najstarszych udokumentowanych na piśmie kasztelani polskich, Jemu nie musiałem on powiedział mi to pierwszy, był jedynym z urzędników, który posiadał tę wiedzę. Często dolnoślązacy tej wiedzy nie posiadają. Ostatnim takim spotkaniem z nim, a było to w czwartek po posiedzeniu Komisji Kultury, to był w skali kraju błahy problem, rzecz dotyczyła miejsca na archiwum w Bolesławcu. Przed dwoma miesiącami prosiłem Go o interwencję we władzach archiwalnych. Odchodząc po naszym rozstaniu, kiedy mówił, że jedzie do Katynia, mówi w następnym tygodniu musimy się spotkać z Generalnym Dyrektorem Archiwów Polskich, żeby tą sprawę ostatecznie załatwić. To nie ja poseł lokalny czekałem w poczekalni i prosiłem Pana ministra o zainteresowanie się tą czy inną sprawą, On o tym pamiętał. Proszę Państwa nie potrafię i nie chcę przytaczać więcej faktów z Jego życia, ale miejmy wszyscy świadomość, że Polska straciła wyjątkowego człowieka, a Dolny Śląsk stracił wielkiego przyjaciela. Cześć Jego pamięci.

Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój – bardzo proszę Pana posła Adama Lipińskiego o wspomnienie o świętej pamięci Władysławie Stasiaku.

4. WYSTĄPIENIE OKOLICZNOŚCIOWE KU CZCI WŁADYSŁAWA STASIAKA - SZEFA KANCELARII PREZYDENTA RP

Poseł Adam Lipiński – Nie znam nikogo, kto nie lubiłby i nie szanował Władysława Stasiaka. Takie opinie są rzadkie w polskiej polityce, akurat tę sformułował premier Donald Tusk na lotnisku Okęcie w środę, gdy do Polski wróciła trumna z ciałem Władka. Nie były to puste słowa jakich się często nadużywa wobec umarłych, o których przecież nie wypada mówić źle. Nawet najbardziej zaciekle wróg nie byłby w stanie znaleźć skazy na Jego charakterze. Zresztą Władek nie miał wrogów. Jego kompetencje, wiedzę, uczciwość, niezwykłą kulturę, spokój i oddanie państwu doceniali nawet ideowi przeciwnicy. Mówi się o Nim, że był wzorcem państwowca o znaczeniu o jakim polityczni karierowicze nie mają pojęcia. Polska miała dla niego najwyższe znaczenie od zawsze. W poważną politykę zaangażował się już jako student historii na Uniwersytecie Wrocławskim. Działal w NZS, w 1988r. był jednym z głównych organizatorów strajków na tej uczelni. Gdy w 1991r. powstała Krajowa Szkoła Administracji Publicznej wszyscy wiedzieliśmy, że to najbardziej odpowiednie miejsce dla Niego. Rzeczywiście został absolwentem I rocznika tej szkoły. Po jej ukończeniu rozpoczął pracę w NIK, między innymi jako wicedyrektor Departamentu Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Władysław Stasiak cieszył się ogromnym zaufaniem Lecha Kaczyńskiego. Przy jego boku został 2002r. wiceprezydentem Warszawy. Zajmując się także sprawami zarządzania kryzysowego i bezpieczeństwa publicznego. Lech Kaczyński żartował, że Władek jest jego szeryfem. Zginęli w tej samej sekundzie, w tym samym samolocie, podczas tej samej służby. W 2005r. objął stanowisko wiceministra w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, odpowiadał za nadzór nad policją, strażą graniczną, Biurem Ochrony Rządu, potem służył jeszcze Polsce na wielu zaszczytnych stanowiskach, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, sekretarza Rady Bezpieczeństwa Narodowego, ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, a ostatnio szefa Kancelarii Prezydenta RP. Trzy tygodnie przed tragiczną katastrofą Władek ukończył 44 lata. Dla człowieka, dla polityka, to dopiero połowa drogi. Choć zdążył już tak wiele osiągnąć, nikt nie miał żadnych wątpliwości, że prawdziwa kariera polityczna była dopiero przed nim, że jak mało kto jest predestynowany do pełnienia najwyższych funkcji. Los przerwał tę służbę państwu w trzy, może pięć sekund. Władek miał specyficzny stosunek do polityki, dlatego był mi też szczególnie bliski, On miał pewien dystans, nie akceptował tych ostrych sporów, inwektyw, tej wojny, tej walki, tego konfliktu, zawsze był nastawiony pozytywnie, szukał jakiegoś pozytywnego rozwiązania. Pamiętam raz Go namówiliśmy, żeby kandydował do Parlamentu, bardzo się odżegnywał od takiej decyzji, to było na początku lat 90-tych. Siłą Go zmusiliśmy, żeby Jego nazwisko znalazło się na tej liście. Wydrukowaliśmy mu plakaty, bo sam tego nie chciał zrobić, no i po wyborach znaleźliśmy te wszystkie plakaty w magazynie. Władek nie był w stanie grać na sobie, nigdy nie używał łokci, żeby coś zdobyć. Zdobył swoją pracę, wybitnymi zdolnościami, uczciwością. Dla mnie osobiście oraz dla wielu obecnych na tej sali, i Ola o której mówiłem, i Władek, byli nie tylko politykami o wyrazistych stałych poglądach, osobami pełniącymi ważne dla państwa stanowiska, ale przede wszystkim bliskimi ludźmi. Bardzo się cieszyłem

jak Ola została wiceprezesem partii, bo to był drugi wiceprezes partii z Dolnego Śląska, w ścisłym kierownictwie mojego ugrupowania. Państwo bez nich przetrwa. Gabinet Władka już ma nowego gospodarza, Olę w ławach poselskich zastąpi kolejna osoba z listy, jakkolwiek by to okrutnie nie brzmiało nie pozwólmy, żeby czas zatarł pamięć o nich. Nie pozwólmy, by została ona tylko w sercach ich najbliższych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój – bardzo proszę Pana posła Janusza Krasonia o wspomnienie o świętej pamięci Jerzym Szmajdzińskim.

5. WYSTĄPIENIE OKOLICZNOŚCIOWE KU CZCI JERZEGO SZMAJDZIŃSKIEGO - POSŁA NA SEJM RP

Posel Janusz Krason – Panowie Przewodniczący, Szanowni Państwo, 9 kwietnia Jerzy Szmajdziński kończył 58 lat. Kiedy rano przed rozpoczęciem obrad sejmku wstąpiłem do gabinetu, jak co dzień siedział nad plikiem papierów, czytał informacje prasowe, e-maile, które przysły tego dnia, czy ostatniego dnia. Złożyłem mu życzenia i życzyłem miłego dnia, zachnął się i powiedział nie będzie miły, bo po obradach sejmku wybiera się na pogrzeb Krzysztofa Teodora Teplica, a wieczorem szykuje się na wyjazd do Katynia. Ale oczywiście pamiętał o tym, że ma coś dla mnie. Wyciągnął z grona wielu karteczek, które zawsze miał przy sobie, nigdy tych karteczek nie gubił. Zawsze pamiętał, co jest na nich napisane i zawsze próbował załatwiać sprawy, które sobie zanotował. I dał mi taką karteczkę z prośbą, żebym się skontaktował z uczennicą jednego z wrocławskich liceów, która przysłała mu e-maila z prośbą o spotkanie, w któryś piątek po lekcjach, z grupą koleżanek, bo interesują się polityką, interesują się dziennikarstwem i chcą, żeby się z nimi spotkał. I mówi spróbuj zapytać czy może w czwartek po lekcjach, bo akurat jestem we Wrocławiu w innym liceum, w XV liceum. Przypominam tę historię, by oddać cechę Jerzego Szmajdzińskiego człowieka, który tak samo poważnie traktował najważniejsze sprawy Rzeczypospolitej jak drobne ludzkie sprawy i prośby. Nigdy nie odmawiał, jak się umówił to dotrzymał słowa, to przyjechał, a jak nie mógł to wysłał list albo poprosił o spotkanie w innym czasie. Jerzy Szmajdziński urodził się we Wrocławiu. Do końca swoich dni kochał to miasto. W swoim życiorysie na swojej stronie internetowej napisał, że to, że jest człowiekiem kompromisu, to że jest człowiekiem dialogu i porozumienia, zawdzięcza rodzicom a także Wrocławowi, w którym się wychował i ciągle szuka tu natchnienia. Ostatnie 30 lat mieszkał w Warszawie, ale w zasadzie był z Dolnego Śląska, tu przez 25 lat był wybierany posłem na sejm, począwszy od I kadencji do bieżącej, z okręgu jeleniogórsko-legnickiego mieszkańcy, obywatele, powierzali mu mandat. Był im za to bardzo wdzięczny. Myślę nie było miesiąca w Jego życiu, żeby nie przybyć tu na Dolny Śląsk, do rodziców we Wrocławiu, do przyjaciół, ale także do Legnicy, Jeleniej Góry, miast, gmin. Był bardzo aktywnym, bardzo pracowitym człowiekiem. Jerzy Szmajdziński był człowiekiem lewicy, lewicy okresu transformacji i budowy współczesnej demokratycznej Polski. Ukochał wojsko i zwieńczeniem tej miłości była funkcja ministra Obrony Narodowej. To właśnie Jerzy Szmajdziński, będąc wcześniej przewodniczącym Komisji Obrony Narodowej, był autorem ustawy o ministrze obrony narodowej, która spowodowała, że przejęliśmy w Rzeczypospolitej cywilną kontrolę nad siłami zbrojnymi. Potem jako minister rozpoczął powolny ale żmudny i skuteczny proces transformacji polskich sił

zbrojnych. Dzisiaj szybujące na polskim niebie F-16, pociski spike, pływające po polskim morzu fregaty amerykańskie, to zasługa Jerzego Szmajdzińskiego. Obok wojska pasją Jurka był sport. Kochał uprawiać sport, był zagorzałym kibicem. Ilekroć przyjeżdżał do okręgu wyborczego, czy gdzie w inne miejsce Polski, zawsze tak organizował sobie czas, by znaleźć chwilę na mecz, aby pokibicować z współmieszkańcami. W swoim życiu był członkiem Komitetu Olimpijskiego, wiceprezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, wspierał nasze dolnośląskie kluby sportowe, angażując się bezgranicznie w różnego rodzaju przedsięwzięcia sportowe. Za swoją działalność Jerzy Szmajdziński został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim, ale także wieloma innymi odznaczeniami międzynarodowymi i wśród nich medalem „Za zasługi w służbie publicznej” nadawanym przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jerzy Szmajdziński był człowiekiem w polityce, który nie szukał za wszelką cenę poklasku. Nie akceptował niedobrego języka, obce mu były kpiny i ironie, zanim coś powiedział głęboko to przemyślał. Był człowiekiem porozumienia, kompromisu i dialogu, dużej kultury osobistej. Będzie nam takiego Jerzego Szmajdzińskiego brakować, nie tylko na lewicy, ale myślę, że także na całym Dolnym Śląsku i w całej Rzeczypospolitej. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój – teraz bardzo proszę o zabranie głosu przewodniczącego Rady Miejskiej Wrocławia Pana Jacka Ossowskiego.

IV ODCZYTANIE LISTY ZMARŁYCH W KATASTROFIE POD SMOLEŃSKIEM

Przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia Jacek Ossowski – Szanowni Państwo z Wrocławiem związane były także inne znaczące postaci, w szczególności zaś generałowie naszych sił zbrojnych, że wspomnę o Panu generale Franciszku Gągorze dowódcy Sztabu Generalnego, który we Wrocławiu kończył szkołę średnią, tu zdawał maturę, był absolwentem Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu, był także nauczycielem akademickim w tej uczelni, podobnie jak generał Kazimierz Gilarski dowódca Garnizonu Warszawa, generał Bronisław Kwiatkowski dowódca Operacyjnych Sił Zbrojnych, generał Włodzimierz Potasiński dowódca Wojsk Specjalnych. To byli wychowankowie naszej wrocławskiej uczelni. Ludzie dla których Wrocław był miejscem ważnym. Na koniec jeszcze jedno nazwisko Janusz Zakrzeński, znakomity aktor, człowiek, który we Wrocławiu szkołę średnią ukończył, tu zdawał maturę w naszym znakomitym III LO, wracał do Wrocławia jako aktor, często występując na scenach naszego miasta. Szanowni Państwo zginęło 96 osób, pełna lista ofiar zostanie odczytana na Rynku za chwilę przed rozpoczęciem mszy o godzinie 18.00, na którą wszystkich serdecznie zapraszam.

V UCZCZENIE MINUTĄ CISZY PAMIĘCI TRAGICZNIE ZMARŁYCH, OFIAR KATASTROFY POD SMOLEŃSKIEM

Przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia Jacek Ossowski – Proszę Państwa o powstanie. Uczcijmy minutą ciszy pamięć 96 ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem.

ZAMKNIĘCIE OBRAD

Przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia Jacek Ossowski – Dziękuję Państwu bardzo. Zamykam wspólną sesję, zapraszam Państwa na mszę na Rynek.

Na tym zakończono obrady XLVIII sesji Rady Miejskiej Wrocławia.

Jacek Ossowski



Przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia

Protokołował:
Ryszard Parkitny